

PROJEKT MIEJSKI

co łączy Żaby i Kruka, czyli spacer po gdańskiej ulicy



autorzy:

Izabela Siłkowska, Martyna Szpadzik, Anna Łącz

I rok Gospodarki Przestrzennej UG

Spis treści

1. WSTĘP I UZASADNIENIE WYBORU MIEJSCA.....	3
2. POŁOŻENIE.....	4
3. PRZYRODA.....	5
4. POCHODZENIE NAZWY.....	6
4.1. LEGENDA.....	7
5. HISTORIA.....	8
6. ZAGOSPODAROWANIE PRZESTRZENNE I ZABUDOWA.....	10
6.1. KOŚCIÓŁ ŚW. PIOTRA I PAWŁA.....	10
6.1.1. ZAULEK ORMIAŃSKI.....	13
6.2. BYŁE ZAKŁADY ELEKTRONICZNE „UNIMOR”.....	14
6.3. KLUB KAJAKOWY „ŻABI KRUK”.....	14
6.4. BASZTA POD ZRĘBEM.....	15
7. WSPOMNIENIA SPRZED LAT.....	16
8. RELACJE, CZYLI NASZE SPOTKANIE Z MIEJSCEM.....	18
8.1. SOBOTA, 13 III 2010 R.	18
8.2. ŚRODA, 24 III 2010 R.	19
8.3. WTOREK, 20 IV 2010 R.	22
9. SPOŁECZEŃSTWO I ICH OPINIE O MIEJSCU.....	23
10. PODSUMOWANIE I PODZIĘKOWANIE.....	24
11. BIBLIOGRAFIA.....	25

1. Wstęp i uzasadnienie wyboru miejsca

W jeziorku żabek gromada

Losu swego była rada ...

Przyszedeł człowiek, wyrznął rowy

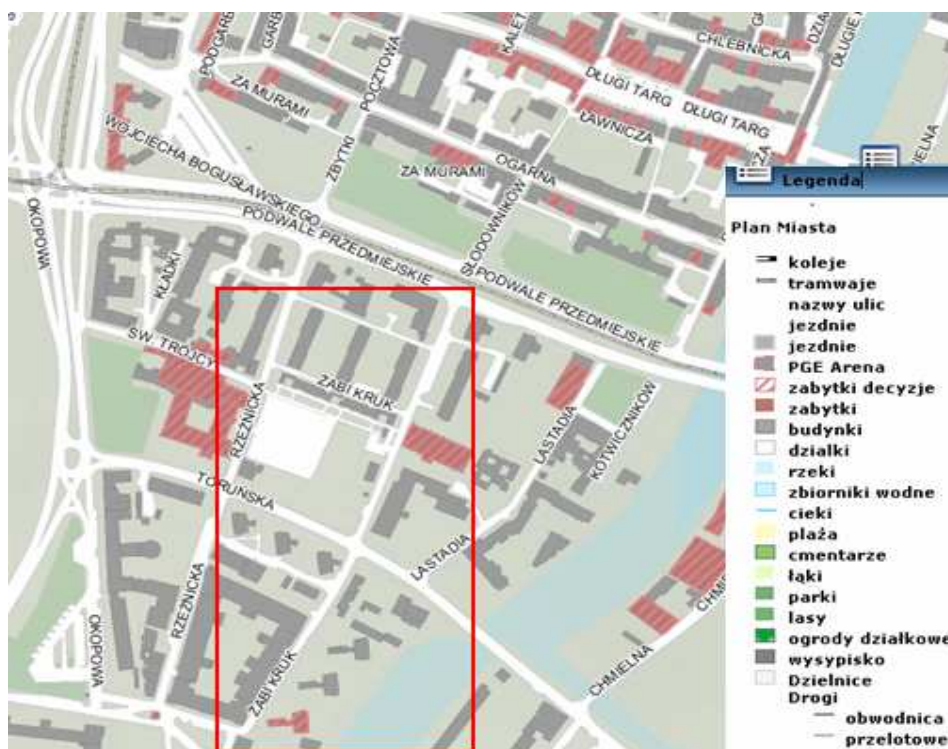
Z bagna powstał obszar nowy.

A. Fredro

Wśród wielu propozycji to ulica Żabi Kruk okazała się najlepszym miejscem do przeprowadzenia naszego projektu miejskiego. Kiedyś przez przypadek jedna z nas usłyszała fragment legendy, która dotyczyła jej specyficznej nazwy, przykuło to naszą uwagę i postanowiliśmy pójść za ciosem. Postawiliśmy sobie za cel dowiedzenie się jak najwięcej o nazwie, historii i mieszkańcach ulicy. Nasze pierwsze spotkanie z miejscem odbyło się kilka dni po rozpoczęciu roku akademickiego, gdy poszukując map w urzędzie do pewnego projektu, wszystkie trzy zabłądziłyśmy właśnie na tej ulicy. Może dlatego, że docelowy budynek był na jej końcu, a ulica nie jest specjalnie krótka. Już wtedy, zaraz po wyjściu z przejścia podziemnego dostrzegłyśmy niesamowity widok na Stare Miasto i kościół, który zdecydowanie dominuje pod względem rozmiaru na Żabim Kruku.

2. Położenie

Ulica Żabi Kruk jest częścią osiedla Stare Przedmieście, które stanowi południowy kraniec gdańskiej dzielnicy Śródmieście. Obszar ten położony jest w Historycznym Centrum Gdańska. Cała dzielnica stanowi szachownicowe przedłużenie historycznego układu urbanistycznego Głównego Miasta. Śladem tego jest równorzędny podział ulic, zarówno podłużnych jak i poprzecznych. Ulica Żabi Kruk jest przedłużeniem ulicy Kramarskiej na Starym Mieście, która po przecięciu Długiego Targu przeistacza się w ulicę Ławniczą a następnie w ulicę Słodowników i zaczyna się za skrzyżowaniem tej ostatniej z ulicą Podwale Przedmiejskie, która jest częścią drogi krajowej nr 7. Ulica Żabi Kruk rozpoczyna się przystankiem tramwajowym a skrzyżowanie z ulicą Toruńską dzieli ją na dwie części. Analizując współrzędne przejścia podziemnego pod przystankiem tramwajowym (54°20'48"N 18°39'4"E) oraz budynku mieszkalnym, który stoi na końcu ulicy (54°20'33"N 18°38'52"E) dowiadujemy się, że ulica ma około 550 metrów długości. Żabi Kruk położony jest w obrębie Żuław Gdańskich. Płytkie zaleganie wód gruntowych wpływa na dużą wilgotność powietrza i gruntu. Z czego wynika częstsze występowanie mgieł i obniżenie temperatury powietrza. Wszystkie te zjawiska nie mają korzystnego wpływu na warunki klimatyczno-zdrowotne tego terenu.



Plan ulicy Żabi Kruk

3. Przyroda

Zieleń na ulicy nie jest elementem dominującym, jednak gdzieśgdzie wplata się w jej krajobraz. Pasy skwerków, w pobliżu tunelu przy blokach po obu stronach ulicy mają młode drzewa i krzewy oraz ozdobne byliny. Za blokami ul. Żabi Kruk, w stronę Rzeźniczej, na podwórkach "strzegą" śmietników rozrośnięte po latach wierzby płaczące. Szkoda, że ich przyjazny cień sprzyja częstemu przebywaniu tu rozmaitych typków z nieodłączną butlą oraz wykorzystywania tych miejsc jako szaletu (przechodząc obok, radzę wstrzymać oddech). Rozłożysta jabłoń na zapleczu gmachu z Bankiem Ochrony Środowiska, sypie dostojnie jabłkami rozjeżdżanymi przez samochody.

Wzdłuż ściany kościoła pod wezwaniem Apostołów św. Piotra i Pawła, od zamurowanej bramy, wiodącej na nieistniejący od dawna przykościelny cmentarz, jest pasek urządzonej zieleni.



Rabatka z kwiatkami przed blokami

Do kościoła niemal przylega szkoła, na wąskim pasku terenu przed jej frontem od początku urządzono skwerek. Rosną tu m.in. śliwy wiśniowe; idąc obok chodnikiem uważajcie na dowcipnisiów, którzy schowani w gęstwie zieleni rzucają w przechodniów śliweczkami. Zieleń otacza też boisko szkolne położone na tyłach budynku. Od ul. Toruńskiej i Lastadii rośnie rząd składający się z topoli kanadyjskich i włoskich, pod którymi podrastają jawory. Blżej szkoły są jarzębiny i świerki srebrzyste, już duże - pozostałość pierwszych nasadzeń po zbudowaniu placówki.



Drzewa nad kanałem

4. Pochodzenie nazwy

Nieopodal centrum Gdańska było zabagnione bajoro, w którym królowały żaby i kruki? A może panny lekkich obyczajów świadczyły usługi dystyngowanym na codzien panom? Obie historie powstania gdańskiej ulicy są równie (nie)prawdopodobne.

Nazwa ulicy Żabi Kruk dziwi nawet jej mieszkańców. Niemal wszyscy wiedzą jednak, że to dość frywolne tłumaczenie niemieckiego "*Poggenpfuhl*", co znaczy "ropusze błota" lub "żabie bajoro". Ale skąd tam kruk? Z pewnością w nazwie umieścili go powojenni zarządcy, ale wersje, wyjaśniające ich motywy, są conajmniej dwie.

Pierwsza z nich wskazuje, że nieopodal kościoła św. Piotra i Pawła istniało kiedyś bajoro, w którym z pewnością królowały żaby. Według legendy, opisywanej przez Jerzego Sampa, nazwa ulicy wzięła się od historii młodzieńca Wojtka Kruka, który zakochał się w pięknej Róży, córce bogatego kupca. Gdy przyszedł w konkury i udał się z wybranką na tańce do Dworu Artusa, zjawił się tam tajemniczy nieznajomy, który zamienił zakochanego flisaka w czarnego kruka. Dziewczynę porwał, a że zbyt głośno płakała, zamienił ją w kwiat, który trzymał w słoju z wodą. Krukiem zaopiekowały się bagienne żaby, a jedna z nich odnalazła nawet kryjówkę złego czarownika, który okazał się diabłem. Kruk postanowił wziąć odwet, ale udało mu się jedynie wybić czartowi zęb, który wisiał potem po prawej stronie wejścia do Dworu Artusa. Panny nie uratował, ale, jak wielu bohaterów, zyskał pośmiertną sławę - na jego cześć nazwano jedną z ulic.

Druga historia jest dużo bardziej pikantna. Nawiązuje do etymologii niemieckiej nazwy "*Poggenpfuhl*", która znaczy wprawdzie "Ropusze Bajoro", ale tylko w dosłownym tłumaczeniu. W języku ulicy słowo *Pogge* oznacza bowiem nie ropuchę, ale kurtyzanę. Pannie, uprawiające najstarszy zawód świata, szukały kiedyś klientów na ul. Zbytki, która właśnie im zawdzięcza swoją nazwę. Podobnie miało być po drugiej stronie Podwala Przedmiejskiego - na Żabim Kruku. Niestety, w tej części miasta pracować miały mniej urodziwe panny, a korzystanie z ich usług było krępujące nawet dla panów nie obracających się w wyższych sferach. Klienci przychodzili więc ubrani na czarno, by nikt ich nie rozpoznał. A o swoich nałożnicach nie wyrażali się zbyt pochlebnie i pieszczotliwą "żab-

cię" najczęściej zastępowali... ropuchą. Wybranki nie były im dłużne i ubranych na czarno "dżentelmenów" nazywały krukami. Stąd właśnie tak bliski związek żaby z krukiem.

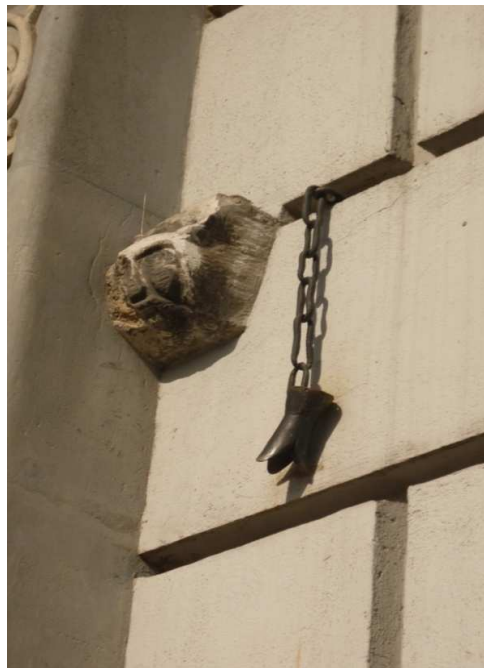
Na podstawie artykułu „Żabi Kruk wybija zęby diabłom” autorstwa Michała Sielskiego

4.1. Legenda

KRUK I ŻABY

Nieopodal kościoła św. Piotra i Pawła znajdowało się Żabie Bajoro –

staw, w którym królowały żaby. Pewnego dnia odnalazły one wśród szuwarów rannego kruka. Zaopiekowały się nim i niebawem poznały jego historię. Kruk tak naprawdę był człowiekiem – młodym flisakiem Wojtkiem Krukiem, zakochanym w pięknej córce bogatego kupca – Róży. Zaprosiła ona go na bal do Dworu Artusa, ale tam o północy zjawił się dziwny, na czarno ubrany nieznajomy i porwał dziewczynę, a Wojtka zamienił właśnie w kruka. Ptak – kruk usiłował jeszcze gonić uciekającego ponad miastem porywacza (który okazał się diabłem), zawadził jednak o wieżę kościoła św. Piotra i Pawła i spadł na ziemię łamiąc sobie skrzydło. Po pewnym czasie kruk dzięki opiece żab odzyskał sprawność. Jedna ze starych ropuch odkryła miejsce, gdzie przebywał czart. Okazało się, że płaczącą zbyt głośno dziewczynę zamienił w kwiat róży i włożył do kamionkowej butelki z wodą, sam zaś zasnął. Od tej samej ropuchy kruk uzyskał też wywar z trującego krzewu mogący oszołomić diabła i udał się do mechowskich grot (tam znajdował się czart z ukochaną). Po oszołomieniu przeciwnika kruk strącił na niego kamień i w ten sposób wybił mu ząb. W tym momencie Wojtek i Róża odzyskali swą ludzką postać i rozradowani niosąc diabelski ząb powrócili do Gdańska. Niedługo potem pobrali się. Pamiątką po tamtych wydarzeniach jest diabelski ząb wiszący na prawo od głównego wejścia do Dworu Artusa oraz nazwa ulicy Żabi Kruk, która przebiega w miejscu, gdzie niegdyś było Żabie Bajoro.



Ząb zawieszony przy Dworze Artusa



Sceny z legendy narysowane przez dzieci

5. Historia

Nazwa Żabi Kruk odnosiła się w średniowieczu nie tylko do jednego z trzech głównych traktów (obok ulicy: Kładki, Rzeźnickiej) w tej części miasta. Oznaczała obszar Starego Przedmieścia, do którego przylegały wówczas wielkie warsztaty stoczniowe Lastadii oraz położony na łąkach nadmotławskich Targ Dylowy – zaplecze surowcowe tutejszych szkutników.

Wzniesiony w latach 1487 – 1490 solidny mur obronny sprawił, iż Żabi Kruk utracił dawne znaczenie jako ważny szlak komunikacyjny. Odtąd będzie on przede wszystkim ułatwiał mieszkańcom tego rejonu dojście do franciszkańskiego zespołu klasztorno – kościelnego.

Zmiana funkcji starego traktu wcale nie zahamowała rozbudowy tej części Starego Przedmieścia. Przy pobliskiej ulicy Kocurki powstają na przykład w XV wieku tzw. ławy mięsne (jatki), za sprawą których dawna Wilcza przyjmuje aktualną do dziś nazwę Rzeźnickiej.



Przedwojenna pocztówka ulicy Żabi Kruk

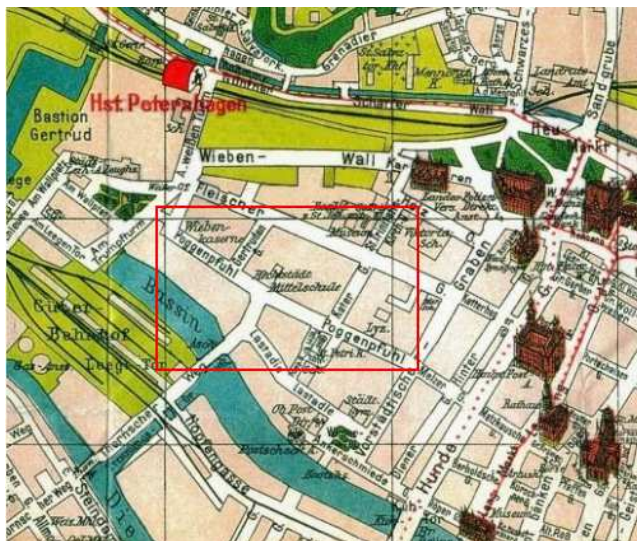
Ulica Żabi Kruk była już w roku 1454 obustronnie zabudowana. W blisko stu posesjach mieszkali głównie drobni kupcy, rzemieślnicy, ludzie zatrudnieni we wspomnianej stoczni. Najubożsi zajmowali nawet piwnice bądź wolne pomieszczenia w okolicznych bramach miejskich. Ludność – głównie plebejska – całego Starego Przedmieścia, to w tym czasie 430 rodzin.

Warto czasem wybrać się tu na spacer, choćby po to tylko, by nacieszyć wzrok widokiem masywnej gotyckiej bryły kościoła św. Trójcy i wzniesionego niegdyś przez gdańskich franciszkanów klasztoru. Pomyślmy wówczas o drukarniach, które tu przed wiekami istniały. Pierwszą z nich otworzył w 1538 roku przybysz z odległej Flandrii – Franciszek Rhode. Na początku XVII wieku drugą oficynę uruchomił niejaki Wilhelm Grullemonthan, po którym zakład ten odziedziczył sławny drukarz Andrzej Hunefeld. Sto lat później natomiast uczony gdański, a zarazem wydawca poczytnych kalendarzy, Paweł Peter uruchomił przy Żabim Kruku drukarnię artystyczną „Kunst-Offizin”.

Zrodzone w Starym Przedmieściu piękne i mądre księgi to najcenniejsze zabytki związane z niegdysiejszym „żabim rajem”. Wiele z nich stanowi ozdobę liczącej cztery wujy najstarszej gdańskiej księżnicy – Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk. Przetwały, w odróżnieniu od jakże niegdyś malowniczej zabudowy tej części miasta, która legła w gruzach i nigdy nie została już odtworzona w dawnym swym kształcie.



Ulica Poggenpfuhl mapa Kafemann z 1920 r.



Ulica Poggenpfuhl mapa Pharus z 1938 r.

Historyczne mapy dawnej ulicy Żabi Kruk

6. Zagospodarowanie przestrzenne i zabudowa

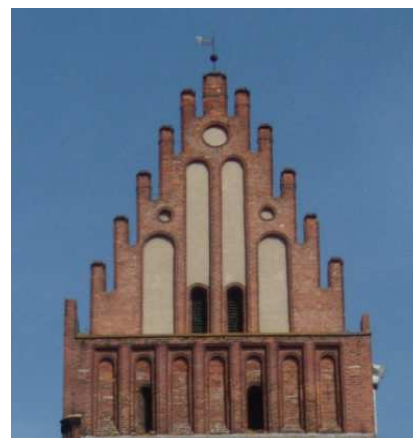
Spacerując przez Żabi Kruk nietrudno dostrzec elementy zabudowy pochodzące z różnych okresów historycznych. Gotycki kościół, socrealistyczne bloki mieszkalne, baszta z XV wieku, hale produkcyjne. Z jednej strony mieszanka stylów zaburza nasze poczucie ładu i estetyki przestrzennej a z drugiej daje do myślenia jak elementy nowych epok wpasowały się w tę średniowieczną uliczkę.

6.1. Kościół św. Piotra i Pawła

Większość autorów wiąże budowę kościoła św. Piotra z powstaniem Starego Przedmieścia. Okolice Łasztowni (Lastadii) i ulicy Żabi Kruk zamieszkiwali w średniowieczu rzemieślnicy, których zawody związane były z budową i naprawą statków. W wielkim portowym mieście nie brakowało dla nich pracy. Już u schyłku XIV wieku postanowili wznieść w tym rejonie miasta własny kościół. Budowali go ku chwale Najwyższego oraz przez cześć dla najsłynniejszego z rybaków – apostoła Piotra.



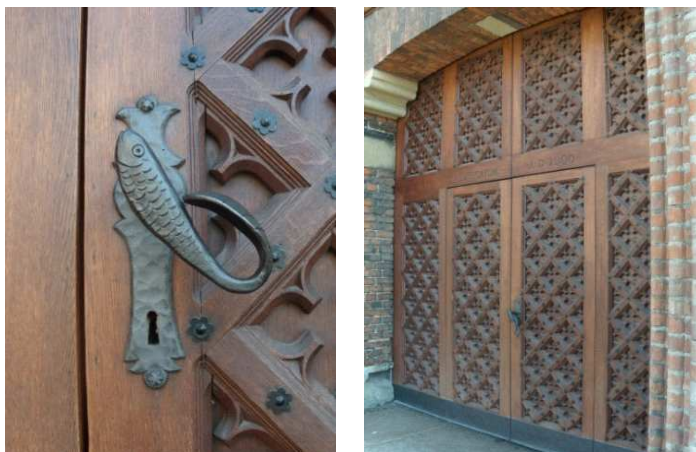
Tamta pierwotna świątynia była od dzisiejszej znacznie skromniejsza. Nie zdołała jeszcze potężna wieża z charakterystycznym schodkowym zakończeniem. Początkowo kościół ów podlegał proboszczom z parafii Najświętszej Marii Panny. Kiedy w tragicznym dla tej części miasta 1424 roku szalał tu pożar, ogień nie oszczędził także tej budowli. Wielu dopatrywało się tu gniewu Bożego, tym bardziej, że świątynia zgorzała w sam dzień jej patronalnego święta, a więc 29 czerwca. Swoją kształt obecny zawdzięcza budowniczym, którzy pod koniec XV wieku, nadali jej charakter masywnej hali trójnawowej z chórem i przysadzistą wieżą, w której urządzono



izdebkę dla wartowników mających odąd czuwać z góry nad bezpieczeństwem mieszkańców.

W roku 1456 był to już kościół parafialny z własną szkołą łacińską. Jego wnętrze zdobiło sześć kaplic cechowych (m.in. Jedenastu Tysięcy Dziewic, Trzech Króli, Mariacki), ponadto zaś przepięknie zdobiona malowidłami młodego Mollera ambona, rzeźbiony ołtarz oraz organy. Twórcą tych ostatnich był w latach 1518 – 1522 Jan Hauck. Rozszerzono też tytuł świątyni oraz parafii dodając jeszcze pierwotnego imię apostoła Pawła.

Za sprawą świątelnego proboszcza Jana Waltera z Chojnic powstała również przykościelna biblioteka, której księgi, częściowo do dziś zachowane, posiadają supereklibris z charakterystyczną głową Murzynka. Księgozbiór systematycznie wzbogacano. W samym tylko 1669 roku aż trzy tysiące tomów zapisał księżnicy parafialnej w swoim testamencie wybitny bibliofil gdański – Henryk Schwartzwald.



Nietuzinkowa klamka w kształcie ryby u drzwi Kościoła.

Katolicy pozostawali gospodarzami kościoła św. Piotra i Pawła do roku 1557. Kalwini organizując na nowo i wedle własnych wymogów religijnych wnętrze świątyni, niestety usunęli większość elementów kaplic, cenne obrazy ze ścian, stare rzeźby wyobrażające świętych, apostołów i męczenników.

Do kościoła przeniesiono niektóre dzieła kościołów św. Brygidy i św. Bartłomieja. Ze św. Brygidy pochodzą: kazalnica z 1696 roku, uznana za najpiękniejszą barokową w Gdańsku. Godna uwagi jest zamknięta rokokową kratą kaplica z nagrobkiem "wiernego Bogu, Królowi i Ojczyźnie" Piotra Uphagena. Cennym świadectwem historii jest ponad

siedemdziesiąt płyt grobowych, na których widnieją nazwiska niderlandzkie, francuskie i szkockie.



Trudno ująć ten ogromny zabytek w jednym zdjęciu, stąd kilka fotografii z rąk nieprofesjonalistek.

W 2007 roku zakończono odbudowę sklepień, trwa urządzenie wnętrza. W nowym ołtarzu głównym umieszczono obraz Matki Boskiej Łaskawej ze Stanisławowa – kopię częstochowskiego. Na ścianie błyszczy odnowione epitafium Moirów. A od 2000 r. kościół ma 4 dzwony.



Różnic jest wiele. Jednak Kościół stoi nadal i ma się dobrze.

6.1.1 Zaułek Ormiański

Jest to teren wokół kościoła, którego nazwa powstała dzięki inicjatywie księdza proboszcza. Do 1945 roku noszący nazwę: Przy cmentarzu kościoła św. Piotra (*Am St. Petrikirchhof*), a dotychczas nie posiadający nazwy własnej, nazwany został decyzją Rady Miasta Gdańska z dnia 24 września 2009 r. Zaułkiem Ormiańskim.



Brama prowadząca do Zaułku Ormiańskiego dawniej i dziś

Gdański Chaczkar w Zaułku Ormiańskim

Ormiańskie słowo *Chaczkar* to kamienny krzyż. Ustawiano je głównie dla upamiętnienia zmarłych osób jak również ważnych wydarzeń. Chociaż w Gdańsku nie zachowała się tradycja obecności Ormian, to można być pewnym, że ormiańscy kupcy podtrzymujący kontakty handlowe pomiędzy Wschodem i Zachodem, nie mogli omijać Gdańska. Nato-



miast współcześnie nadal żywa jest pamięć o księdzu Kazimierzu Filipiaku, który w roku 1958 przybył na Ziemię Gdańską wraz z ikoną Matki Bożej Łaskawej z jej dawnego kościoła ormiańskiego w Stanisławowie. W 1959 roku w dawnej zakrystii kościoła św. Piotra i Pawła ten Cudowny Obraz zawisł w ołtarzu. Dziś przed wizerunkiem gromadzą się w zdecydowanej większości rodowici Polacy, jednak nie-

licznych Ormian, osiadłych również w ostatnich latach w trójmieście po swoim wyjeździe z Armenii, to miejsce nadal zachowało specyficzną aurę. Ów „kwitnący kamień krzyżowy” jest symbolem otwartości i tolerancji, symbolem współlistnienia kultury polskiej i ormiańskiej a zwłaszcza podkreśleniem wspólnej tradycji wiary chrześcijańskiej.

6.2 Byłe zakłady elektroniczne „Unimor”



Gdańskie Zakłady Elektroniczne "Unimor" to przedsiębiorstwo zajmujące się produkcją telewizorów, komputerów, sprzętu łączności montowanego na statkach oraz na potrzeby wojska. Firma powstała w 1957. Na skutek zmian gospodarczych, jakie zaszły w Polsce na początku lat 90. zakłady zaprzestały produkcji telewizorów koncentrując się na produkcji specjalistycznej, małoseryjnej. W tym celu w 1997 z przedsiębiorstwa wydzielono "Unimor Radiocom". W jednym z budynków, w których prowadzona była produkcja, znajduje się obecnie I Urząd Skarbowy w Gdańsku. Hale produkcyjne należą aktualnie do

Wyższej Szkoły Bankowej w Gdańsku. Po intensywnym remoncie wnętrza hal zamieniono na aule lekcyjne i powierzchnie administracyjne szkoły.

6.3 Klub Kajakowy „Żabi Kruk”



Jest to najstarszy gdański klubu kajakowego. Pełna nazwa to Stowarzyszenie Kultury Fizycznej Klub Wodny Żabi Kruk.

Jest to miejsce z tradycjami. Liczy sobie kilkadziesiąt lat, jego członkowie od kilku pokoleń penetrują pomorskie rzeki i rozlewiska. Klub zajmuje par-

terowy drewniany domek, przed którym ni stąd ni zowąd wyrasta wysoki fragment (zburzonych) średniowiecznych murów. A nieco dalej blok i wieża kościoła św. Piotra i Pawła. Tak bardzo obrazowo można opisać lokalizację tego klubu. By głębiej dostrzec jego istotę, nie pozostaje nam nic innego jak wybrać się na spływ (oczywiście jak będzie nieco ciepłej).

6.4 Baszta pod Zrębem

Baszta pod Zrębem, nazywana też Basztą Atutową powstała w roku 1487, jako ostateczne umocnienie fortyfikacji Starego Przedmieścia. Początkowo miała cylindryczny kształt, z jedną ścianą ściętą. Posiadała stożkowy dach z niewielką sterczyną i czterema lukarnami oraz ganek strzelecki. Po budowie nowej linii fortyfikacji, straciła znaczenie obronne i została zamieniona na magazyn wojskowy. Przetrwiała II wojnę światową; w wyniku braku prac konserwatorskich, w 1975 r. runął północno-zachodni narożnik baszty, a 3 marca 1982 r. zawaliła się cała północna część wieży. Obecnie ogrodzona i zabezpieczona przed dalszym zawaleniem.



Widok na końcową część ulicy dawniej i dziś



Trzy bloki mieszkalne nad kanałem

7. Wspomnienia sprzed lat

„Moje najmilsze wspomnienia związane z Gdańskiem dotyczą ulicy Żabi Kruk i okolic. W nowych blokach naprzeciwko Unimoru w latach 60. zamieszkali moi rodzice. Z przodu była ulica, a z tyłu Opływ Motławy zwany Kanałem. Stroma skarpa - umocniona kamieniami jeszcze przez Niemców - prowadziła nad brzeg. To było fantastyczne miejsce zabaw. Na zboczu rosły stare kasztany i lipy. Często starsi chłopcy zawieszali grubą linę z kawałkiem deski na końcu i była to świetna huśtawka. Lina sięgała na górę skarpy i bujała się aż do wody. Niezwykłych wrażeń dostarczało takie huśtanie się nad wodą.

Obecnie Zakłady Elektroniczne Unimor, gdzie produkowano TV Neptun i Siesta, nie istnieją. W tym budynku przeprowadzono remont (zmiana okien i elewacji) i mieści się w nim Wyższa Szkoła Bankowa oraz Urząd Skarbowy. Dno rzeki opadało łagodnie i często w niej brodziliśmy. Jednak latem rodzice nie pozwalali dzieciom się kąpać. Uważali, że woda jest brudna, a dno niepewne. Mimo wszystko nigdy nie zdarzyło się, żeby jakieś dziecko utonęło, choć nieraz doszło do przymusowych kąpiei, gdyż niekiedy ktoś wpadł do wody. Starsi chłopcy, nastolatki - często pływali pod mostem na ulicy Toruńskiej. Widowiskowe były ich skoki z barierki mostu. [...] Wracając do Kanału. Po mojej stronie, nad brzegiem stały dwa baraki z kajakami. Należały do klubów i nie można było wypożyczyć sprzętu wodnego. W stromej skarpie było ujście studzienki burzowej obudowanej murem, a od góry bez zabezpieczenia. Ponieważ w TV pokazywali serial "Czterej pancerni", ta studzienka udawała czołg. Można w niej było swobodnie usiąść zarówno w środku, jak i na brzegu, czyli we włączu. Lufa to oczywiście okrągły wylot rury burzowej. Zresztą ta studzienka była zawsze sucha, więc chyba nie miała połączenia z siecią. Jesienią często paliliśmy w niej ognisko z ziemniakami. Nad brzegiem rzeki leżała rozbita szalupa. Sztuką było na nią wejść, gdyż właśnie rufę miała częściowo rozbitą, a na dnie łodzi prawie zawsze była woda. Służyła nam za statek, którym "pływaliśmy" po wszelkich morzach. Inne miejsca rzeki były porośnięte trzcina i szuwarami. To były nieduże kępy wodnej roślinności. Z urwanych liści robiliśmy stateczki i puszczaliśmy na wodę, mówiąc: "płyń po morzach i oceanach". Zimą Kanał służył za lodowisko. Najpierw musiał dobrze zamarz-

nać. Trzeba było poczekać na kilka dni porządnych mrozów. Najlepiej takich po -20 i przez co najmniej trzy dni. Potem starsi chłopcy wchodzili na lód i sprawdzali jego wytrzymałość. Jak rodzice widzieli, że oni jeżdżą, to pozwalali i mnie. Zwykle były odśnieżone dwa lub trzy lodowiska. Jedno dla hokeistów, a pozostałe dla innych dzieci. Światło padało ze stacji towarowej i można było jeździć do późnego wieczora. W 1977 r. wszystko się zmieniło. Brzeg umocniono, zrobiono barierki i do wody dojsć nie można. Jeden barak z kajakami rozebrano, a w drugim można wypożyczyć sprzęt pływający. W 1977 r. zmieniliśmy mieszkanie. Jednak zabawy nad Kanałem pozostały w mojej pamięci.”



autorka wspomnień na tle kanału

Fragment wspomnień zatytułowany „niezapomniane podwórko” autorstwa p. Maryli Bertrand, który mieszkała na ul. Żabi Kruk w latach 1962-1977.

8. Relacje z wypraw,

czyli nasze spotkanie z miejscem

8.1. Sobota, 13 III 2010 r.

Misja Żabi Kruk rozpoczęta. Już od samego rana miałyśmy piękną pogodę, to dobry znak. O 11:38 spotykałyśmy się z Izą na przystanku i ruszyłyśmy :) Iza pełna entuzjazmu i zapału do pracy z uśmiechem na twarzy wypatrywała autobusu, Ania z mniejszym uśmiechem z gorączką i bólem gardła, ubrana na cebulkę, ale pełna dobrych przeczuć również niecierpliwie czekała. Martyna zaś z wrażenia była na miejscu już 20 minut wcześniej, ale dzięki temu rozejrzała się i powitała nas w niezwykle budujący sposób: „Zadupie totalne, tutaj nikt nie wysiada. Bez kitu dziewczyny mówię wam tylko ja tu wysiadłam!”, ale zaraz dodała: „Posłuchajcie. Słyszycie??” Tak i wtedy dopiero zorientowałyśmy się, o co chodzi. Naszych uszu dobiegły dźwięki delikatnych dzwoneczków, miałyśmy wrażenie, że otaczają nas tysiące maleńkich dzwoneczków. Jak się później okazało melodie te dochodziły z wieży kościoła św. Piotra i Pawła na Żabim Kruku, które przeplatały się z dzwonami bijącymi z kościoła Mariackiego, na których to zegarach wybiła 12 godzina. Kolejny dobry znak.

Rozpoczęłyśmy zwiedzanie, na pierwszy strzał wzięłyśmy kościół. Duży, z czerwonej cegły o strzelistych wieżyczkach, najprawdopodobniej jeszcze pamiętający czasy gotyku. Urzekło Nas w jego pobliżu jedna bardzo sympatyczna scena. Otóż jak spojrzaliśmy w bramę, okazało się, że w tle idzie starsze małżeństwo czule trzymające się pod ramię tak, aby ani jedno, ani drugie się nie przewróciło. Nie mogliśmy sobie darować, więc uwieczniłyśmy ich na zdjęciu. Sielanka jednak nie trwała długo, Żabi Kruk chyba jednak nas nie polubił. Mocno świecące słońce stopiło śnieg na dachu kościoła, który następnie zafundował nam zimny prysznic.

Jeżeli chodzi o suche fakty dotyczące naszej ulicy to na pewno trzeba wspomnieć o drodze, która jest w fatalnym stanie, pełno na niej dziur. Jednak, kiedy schodzi warstwa asfaltu wyłania się spod niej bruk, kto wie czy nie wyglądałby on o niebo lepiej gdyby go

tam zostawiono w spokoju. A swoją drogą ciekawe ile ma lat?? Trzeba będzie to sprawdzić. Na potwierdzenie naszej obserwacji stanu technicznego możemy przytoczyć słowa Jacka, jednego z trzech studentów zaocznych Szkoły Bankowej, który bardzo śmiało postanowił udzielić Nam wywiadu. Zapytany co sądzi o ŻK odpowiedział lakonicznie aczkolwiek bardzo dosadnie: „Krótka, pełno dziur i beznadziejna.” W toku dalszej rozmowy okazało się, że nie jest on mieszkańcem ulicy, więc nic więcej się nie dowiedziałyśmy, chociaż bardzo gorąco polecał nam zapiekanki od pani Marzenki ze sklepiku na uczelni.

Zostawiwszy naszych informatorów poszłyśmy na dalszy podbój okolicy. Nie byłyśmy zachwycone stanem ogródków, czy zieleni osiedlowej. Było pełno błota oraz psich niespodzianek, które czyhały na nas na każdym kroku, a bardzo licznie pojawiły się po stopnieniu śniegu. Nasze pierwsze wrażenia i odczucia były mieszane. Wróciłyśmy do domów z nową misją do wykonania – myciem butów, ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Jesteśmy pod wrażeniem dzwoneczków, uprzejmości tamtejszych mieszkańców, którzy nam co chwilę kiwali oraz widoku na panoramę Starego Miasta. Miejmy nadzieję, że odsłona druga będzie równie owocna a nawet bardziej.

8.2. Środa, 24 III 2010 r.

Żabi Kruk po raz drugi. Umówione i ogarnięte mamy się spotkać na miejscu o 11:30 i ruszyć na podbój naszej Żabci. Plany na dziś są następujące:

- Robimy zdjęcia, aby porównać ze zdjęciami ze starych pocztówek;
- Idziemy do szkoły przeprowadzić ankietę i poprosić maluchy, aby zrobiły nam ładne rysunki ze scenami z legendy, którą im opowiemy;
- Pomęczyć przechodniów i dowiedzieć się czegoś o naszej ulicy i przeprowadzić ankietę;
- Umówić się z księdzem, aby przeprowadzić z nim mini wywiad.
- Zrobić zdjęcie legendarnemu kłowi, który wisi po prawej stronie drzwi Dworu Artusa.

6 godzin później. Czas na sprawozdanie z dzisiejszych poczynąń. Znowu miałyśmy piękną pogodę, po prostu fantastyczną, słońce tak świeciło, że punkt pierwszy ciężko nam było zrealizować, ale podołałyśmy sprawie. Mamy zdjęcia i po porównaniu z pocztówkami różnica jest kolosalna.

Trochę nam nie poszło z wizytą w miejscowej szkole, trzy blondynki (w tym jedna farbowana) - nie sprawdziłyśmy czy przypadkiem nie mają rekolekcji. I co się okazało? Szkoła zamknięta, ale uciełyśmy sobie miłą pogawędkę z Panią Woźną, która powiedziała nam jak wygląda sytuacja w gimnazjum. Jak się okazało tak jak wszędzie, czyli same kłopoty. Uczniowie myślą, że są dorośli próbują różnych rzeczy mniej lub bardziej odpowiednich i wplątują się w kłopoty, z których później ciężko im się wyplątać. Miałyśmy szczęście, że zaraz obok szkoły jest kościół, w którym odbywały się rekolekcje, więc udało nam się przyłapać co niektórych na ucieczce. Biedne głupiutkie dzieci uciekły i nie odwróciły się za siebie a tam już stała pani wychowawczyni :) Tak nam się ich żal zrobiło.

Udało nam się nawet złapać Damiana, ministranta, był bardzo uprzejmy i zgodził się udzielić nam odpowiedzi na ankietę. Byłyśmy pod wrażeniem, że taki młody obywatel jest tak dobrze poinformowany, otóż opowiedział nam o napaści na starszą panią w zeszłym tygodniu, która z całego zdarzenia wyszła ze złamaną ręką. Ofiarami naszej ankiety padło kilkanaście osób, w tym najbardziej w pamięci zapadł nam starszy przemiły Pan, który był na popołudniowym spacerze z swoją przeuroczą wnuczką, miała niesamowicie błękitne oczy i jak się okazało jest bardzo zazdrosna o Dziadka - już po 5 minutach rozmowy zaczęła się upominać o swoje, na koniec obdarzyła nas jednak słodkim uśmiechem.

Postanowiłyśmy dziś obejść cały kościół dookoła, ale pojawił się pewien problem tabliczka „zakaz wstępu”, jak się można domyślić żadne pogłębiania wiedzy złamałyśmy zakaz i wtedy bęc. Ksiądz. Z przerażeniem w oczach, że dostaniemy dziennikiem po głowie przywitałyśmy się z nim a On okazał się bardzo przystępnym i otwartym człowiekiem. Zamieniłyśmy z nim kilka słów i poszłyśmy dalej.

Ruszyłyśmy na Stare Miasto do Dworu Artusa i nawet udało nam się znaleźć kieł. Przy okazji zostałyśmy zaczepione przez grupę zagranicznych studentów, którzy

poprosili nas do zdjęcia. A dlaczego?? Mieli za zadanie sfotografować trzy piękne dziewczyny, no nie mogli lepiej trafić :)

Podsumowując. Może nie wszystko potoczyło się dziś po naszej myśli, ale nie możemy narzekać. Ankiety zrobione, zdjęcia też, rozmowy z przechodniami były bardzo ciekawe i budujące. Ciepłe przyjęcie ze strony mieszkańców podbudowało nas trochę, więc mamy nadzieję, że odsłona trzecia będzie jeszcze lepsza. I znowu były te dzwonki...

8.3. Wtorek, 20 IV 2010 r.

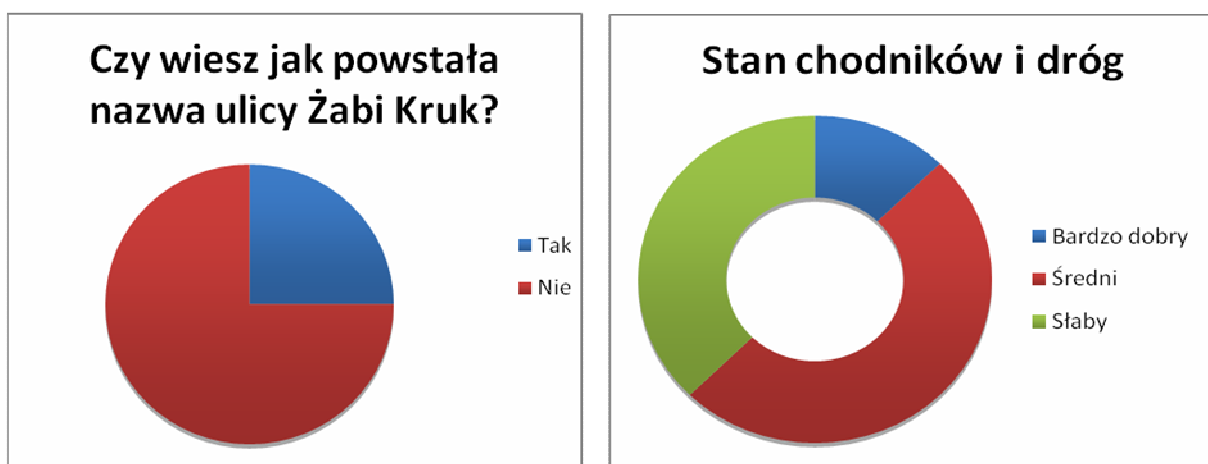
Dziś po raz trzeci wybrałyśmy się na nasz Żabi Kruk. Pogoda znowu dopisała i mogłyśmy spokojnie zrobić kolejne ładne i wyraźne zdjęcia. Plan na dziś obejmował przede wszystkim wizytę w szkole. Poszłyśmy do tutejszej podstawówki i opowiedziałyśmy uczniom legendę o Wojtku, Róży złym Diablu, żabciach i krukach. Dziewczynki jak to dziewczynki były zachwycone Wojtusem i jego odwagą i od dziś to jest ich wymarzony książę, chłopcy jak to chłopcy woleliby posłuchać pewnie o czymś bardziej interesującym niż miłosne opowieści. Poprosiłyśmy naszych słuchaczy, aby zilustrowali jakąś scenę z legendy. Naprędce zmajstrowali kolorowe obrazki i oddali nam, a my z ciężkim trudem musiałyśmy wybrać dwa, aby załączyć je do naszego eseju. Następnie poszłyśmy do gimnazjalistów, jako że jest to już inna kategoria wiekowa, pozwoliłyśmy sobie opowiedzieć im tą bardziej pikantną wersję powstania nazwy ulicy. Na ich twarzach pojawiły się rumieńce. W gimnazjum rozmawialiśmy z uczniami podczas przerwy, próbowaliśmy dowiedzieć się jeszcze czegoś nowego o ulicy i jej mieszkańcach. Najwięcej nowych informacji usłyszałyśmy od pani woźnej, która okazała się świetnym obserwatorem otoczenia szkoły.

Przeszłyśmy się po raz trzeci naszym Żabim Krukiem popatrzyłyśmy czy może czegoś nie przeoczyłyśmy i z uśmiechami na twarzach i ulgą w sercu, że tak szybko udało nam się ogarnąć cały projekt jeszcze przed sesją, wróciłyśmy na uczelnię.

9. Społeczeństwo i ich opinie o miejscu

Wyniki ankiety z 24 III 2010 r.

Podczas wczesnowiosennej przechadzki po Żabim Kruku udało nam się przeprowadzić sporo wywiadów z przechodniami. Jak się okazało, większość z nich przechodzi ulicą codziennie, w większości do szkoły, kościoła bądź pracy. Oprócz nas tylko jeden starszy pan z wnuczką udał się na spacer korzystając z pięknego słonecznego południa. Zastanawiało nas czy ludzie, przechodząc tędy codziennie bądź kilka razy w tygodniu, znają pochodzenie nazwy ulicy, która jest dość intrygująca. Okazało się, że tylko 25% osób zna legendę o żabim bajorze i kruku. Warto dodać, że były to osoby w wieku emerytalnym.



Ku naszemu miłemu zdziwieniu aż 40% zapytanych osób stwierdziło, że chciałoby mieszkać na Żabim Kruku. Jednak tylko dla dwóch z nich podoba się tutaj ze względów estetycznych, prawdopodobnie wynika to z faktu, że ulica jest zaniedbana, co potwierdziło nam aż połowa ankietowanych. Generalnie spotkane osoby podkreślały w swoich wypowiedziach, że brakuje im tutaj śmietników, ławek, kwietników, rabatek a nawet parku z prawdziwego zdarzenia. Mimo że na Żabim Kruku jest szkoła wyższa, gimnazjum i podstawówka to jedna z pań zasugerowała, że brakuje jej na tej ulicy młodzieży. Natomiast pewien student stwierdził, że przydałoby się zdecydowanie więcej koloru, a ministrant zapragnął czystości. Około 30% spotkanych osób odpowiedziało, że ulica Żabi Kruk nie

jest bezpieczna, a na ich czele zdecydowanie i bardzo stanowczo potwierdził to jedenastoletni chłopiec opowiadając nam o sytuacji, w której napadnięto starszą kobietę. Zapewne przyczyniło się to do spostrzeżenia ankietowanych jakoby tą ulicę od innych gdańskich ulic wyróżniała zwiększona liczba patroli policyjnych. Bardzo zdziwiła nas ta wiadomość, ponieważ my co rusz widzimy samochody nauki jazdy. Może owe patrole to drogówka, która kontroluje kierowców, by nie jeździli zbyt szybko, bo jak pokazują wyniki ankiety zdecydowana większość ocenia stan chodników i dróg na Żabim Kruku za średni a nawet słaby. Mimo tych przykrych aspektów według przechodniów największym atutem ulicy jest bliskie położenie starówki i śródmieścia. Poza tym ludzie doceniają istnienie szkoły, miejsc pracy i dobrego połączenia komunikacyjnego. Dla części lokalnej społeczności miejsce to jest wyjątkowe ze względu na zacisznosc. W swoich wypowiedziach z radością opowiadali o zabytkowym kościele, pięknej panoramie Starówki oraz dobrze zaopatrzonych sklepach spożywczych i kiosku ruchu.



widok na starówkę z ulicy Żabi Kruk (wejście do przejścia podziemnego)

10. Podsumowanie i podziękowania

Zatem wszyscy już wiemy, co łączy gdańskie żaby i kruka...

Na pierwszy rzut oka ulica Żabi Kruk nie wyróżnia się niczym szczególnym. Jednak, gdy przyjrzymy się bliżej to każdy obiekt i zakątek ma swój niepowtarzalny urok. Legenda związana z jej nazwą nadaje temu miejscu baśniowy charakter. I to właśnie było głównym powodem, dlaczego podjęliśmy się zbadania tego miejsca. Dzięki temu projektowi dla naszego zespołu Żabi Kruk nie jest już anonimowy. Ta ulica jest inna niż wszystkie w Gdańsku. Dlaczego? Bo mimo, iż tam nie mieszkamy, utożsamiamy się z nią. Dzięki zaangażowaniu naszych zmysłów wiemy o niej dużo więcej niż za pierwszym spotkaniem. Każda wizyta, każde kolejne zdjęcie, rozmowa i ankieta rodziły w nas nową cząstkę wrażliwości na piękno tej ulicy i jej wyjątkowy charakter, którego prawdopodobnie nikt tak jak my nie zrozumie. Cały projekt zmienił nasze spojrzenie na ulice, place, pomniki i obiekty w przestrzeni jako tylko na obiekty, zaczynamy dostrzegać w nich głębsze formy przekazu.

Podziękowania

Za autoryzację niezapomnianych wspomnień p. Maryli Bertrand

Za wykonanie grafiki do strony głównej Justynie Siłkowskiej :)



11. Bibliografia

1. Januszajtis A., 2008, Gdańsk. Przewodnik, Kraków, s. 240 – 24.
2. Samp J., 1994, Bedeker Gdański, Gdańsk, s.140 – 143.
3. Samp J., 1996, Miasto czterdziestu bram, Wydawnictwo „Morpres”, Gdańsk, s. 166 - 168.
4. <http://www.wikipedia.pl>
5. <http://trojmiasto.gazeta.pl/trojmiasto/1,85687,2874006.html>
6. http://pke.gdansk.pl/miastojakogrod/stare_przedmiescie_przyroda.html
7. <http://www.legendy-gdanskie.webpark.pl>

Załącznik

Ankieta społeczna dot. ulicy Żabi Kruk

Ankieta dotyczy ulicy Żabi Kruk. Bardzo prosimy o rzetelne odpowiedzi, które pomogą nam dokładnie przeprowadzić badania. Prosimy o wybranie jednej odpowiedzi i zaznaczenie jej krzyżykiem. W przypadku pytań otwartych prosimy o jak najbardziej precyzyjną odpowiedź.

1. Jak często przechodzi Pani/Pan ulicą Żabi Kruk w ciągu tygodnia?

5 razy w tygodniu raz w tygodniu inne

2. Czy wie Pani/Pan jak powstała nazwa tej ulicy?

tak nie

3. Przy jakiej okazji przechodzi Pani/Pan tą ulicą?

- w drodze do pracy/szkoły
 w drodze do kościoła
 lubię tutaj spacerować
 inne

4. Czy chciałaby/by Pani/ Pan mieszkać na tej ulicy?

tak nie

5. Czy podoba się Pani/Panu ta ulica pod względem estetycznym?

tak nie

6. Czego Pani/Panu brakuje na tej ulicy?

.....

7. Czy uważa Pani/Pan tą ulicę za bezpieczną?

tak nie

8. Co Pani/Pana zdaniem wyróżnia tą ulicę od innych gdańskich ulic?

.....

9. Jak ocenia Pani/Pan stan dróg, chodników?

Bardzo dobrze średnio słabo

10. Czy uważa Pani/Pan tą ulicę za zadbaną (stan zieleni, czystość na ulicach)?

tak nie

11. Jeśli miałaby/by Pani/Pan wskazać jeden, największy atut tej ulicy co by to było?

.....

Serdecznie dziękujemy za wypełnienie ankiety!